

Chciałabym dać świadectwo o tym, jak wielkiego Miłosierdzia doświadczyłam. Bóg przeprowadził mnie przez tę trudną drogę, aby w pełni objawiła się Jego miłość i potęga. W swoim życiu zrobiłam bardzo wiele złych rzeczy. Rodzice wychowali mnie w wierze katolickiej, jednakże w pewnym momencie swego życia postanowiłam na własną rękę poszukać swego szczęścia. Niczym *syn marnotrawny* spakowałam się i odeszłam od Dobrego Ojca. Zaczęłam interesować się magią, okultyzmem, VooDoo, muzyką techno, a także Harrym Potterem, sagą o Ludziach Lodu, książkami z serii Zmierzch i innymi mrocznymi klimatami. Krok po kroku wchodziłam w to coraz głębiej. Kierowałam się ciekawością, ale także szukałam „mocnych wrażeń”. Okultyzm zaczął się przeradzać w satanizm. Odprawiałam różne rytuały. Nigdy wcześniej nie miałam w tej mierze doświadczenia, a jednak zawsze wiedziałam co należy robić. Zły duch zasiał w moim sercu osady i pretensje do Kościoła Katolickiego. Takie nastawienie zaowocowało tym, że oddałam szatanowi swoją duszę i ciało.

W międzyczasie znajomi zaproponowali, abym przyszła na modlitwę uwielbienia. Wtedy to po raz pierwszy okazało się, że dzieje się ze mną coś bardzo złego. Ze strachu zaczęłam szukać pomocy u egzorcysty. Strach nie jest dobrą motywacją, nie miałam wtedy jeszcze w sercu gotowości szczerego nawrócenia. Myślałam, że będę sobie chodzić do egzorcysty przez jakiś czas, a potem wszystko się skończy. Pierwsza manifestacja złego była dla mnie wielkim szokiem. Miałam takie chwile, że chciałam wrócić do Pana Boga, ale moje uzależnienie od okultyzmu było wciąż bardzo silne. Byłam cały czas na rozdrożu. Nie widziałam tego, że Bóg przez cały czas się mną opiekuje, a jednocześnie nie narzuca mi się ze swoją miłością. Do egzorcysty chodziłam ponad 3 lata, raz w miesiącu. Czasem zdarzało się trochę częściej. Przynosiło mi to ulgę. Na co dzień byłam pogrążona w wielkim mroku i cierpieniu. Nie widziałam dobra wokół siebie. Nie potrafiłam dziękować za to co otrzymuję, a otrzymywałam bardzo wiele. Bardzo często czułam taki palący ból, że pragnęłam tylko śmierci aby ten ból się skończył. Miałam ataki furii, uciekałam od ludzi. Jakieś przyjaźnie kończyły się bez powodu. Relacje w rodzinie ciągle się psuły. Ogrom problemów przytłaczał i nie potrafiłam sobie wyjaśnić tego, dlaczego tak się dzieje. W tym czasie chodzenia do egzorcysty miałam dwa potężne kryzysy, w których ponownie oddawałam się pod władzę złemu duchowi oczekując nadzwyczajnych „darów”. Mianowicie chciałam otrzymać pieniądze, oraz wiedzę tajemną. Byłam bardzo chwiejna i niestała. Po trzecim oddaniu się złemu uzyskałam pewną wiedzę tajemną. Po krótkiej fascynacji ogarnęło mnie przerażenie i Bóg zesłał opamiętanie. Zobaczyłam w pełnym świetle jak straszne były moje uczynki. Wtedy to postanowiłam szczerze nawrócić się do Boga.

Jeśli wcześniej cierpiałam, to teraz te cierpienia nasiliły się po wielokroć. Bóg mnie nie zostawił ani na chwilę. Posłał do mnie pewnego kapłana na pomoc. Zaczęła się niesamowicie trudna walka. Moje życie było jednym wielkim cierpieniem. To było ciągle chodzenie w ciemnościach i totalnej beznadziei. Przekonałam się jednak po raz kolejny, że Bóg jest nieskończenie miłosierny nawet dla tak zatwardziałego grzesznika. Kolega egzorcysty do którego chodziłam (również egzorcysta) zaproponował mi wyjazd do Domu Modlitwy prowadzonego przez Ojców Karmelitów Bosych. Ów kolega mojego egzorcysty przejął nade mną opiekę i zorganizował mi wyjazd do Karmelu. Bóg tak się o wszystko zatroszczył, że nie musiałam się martwić o pieniądze na pobyt, ani o to jak dojechać do odległej o ok. 350 km miejscowości.

W Karmelu Bóg zaczął uzdrawiać moje poranione serce. Dotykiem Swych dłoni docierał do najgorszych ran mojego serca. Tam po raz pierwszy z tak wielką mocą doświadczyłam ogromu Jego Miłości do mnie. Zaczęłam Go dostrzegać w ciszy, przed którą kiedyś uciekałam. Nieśmiało moje serce pragnęło dziękować za piękno przyrody, która mnie otacza. Bóg objawiał mi swoją miłość również przez ludzi, których w tym czasie postawił na mojej drodze. Uświadomiłam sobie, że nigdy wcześniej nie znałam prawdziwej miłości, którą tak nagle zostałam otoczona. Te osoby ofiarnie towarzyszyły mi swą modlitwą, ludzkim wsparciem i cichą obecnością podczas długich godzin egzorcyzmów, a także w czasie oczekiwania na egzorcyzmy. Do tej pory nawet pani psychiatra nie mogła mi pomoc mówiąc, że psychicznie jestem zupełnie zdrowa. Moje ciało na nowo zostało oddane i poświęcone Bogu. Liczni Święci wspierali nas swoją modlitwą i obecnością przy nas. Upokorzone demony musiały w końcu wyjść. Poczułam naprawdę bardzo głęboko, że wszystko jest takie nowe i oczyszczone. Moje ręce, nogi, serce, głowa i wszystkie narządy otrzymałam zupełnie odnowione. Moje ciało na nowo stało się świątynią Ducha Świętego. Poczułam jakby w moim sercu zerwała się tama, która blokowała moje serce. Nagle w moich żyłach zaczął płynąć orzeźwiający strumień miłości. Nie umiem wyrazić słowami tej wielkiej łaski jakiej doświadczyłam. Bóg

jest wielki i nawet z takiego bagna potrafi wyciągnąć dobro. Jego Miłosierdzie jest potężne! Do końca życia będę uwielbiać to Miłosierdzie które wyrwało mnie z otchłani piekła. Chwała Panu!

\*\*\*\*\*

Jestem egzorcystą, który modlił się nad osobą dającą powyższe świadectwo. Dziękuję Bogu za to, że mogłem modlić się nad tą młodą niewiastą. Chciałbym podkreślić jej bezprecedensową cierpliwość i pokorę podczas egzorcyzmów. A przecież była ona przez ten czas od wewnątrz atakowana przez siły ciemności. Dla mnie osobiście był to przypadek z wszystkich dotychczasowych „najmocniejszy” (zarówno w aspekcie manifestacji zła jak i objawienia Bożego Miłosierdzia). W pomoc pacjentce zaangażowało się wiele osób. Bezinteresownie ofiarowali jej swoje siły, czas i środki. Bogu Wszechmogącemu dzięki za to! Teraz podam kilka elementów egzorcyzmów, jak je widziałem oczyma egzorcysty w tym konkretnym przypadku.

Demony były związane z poszczególnymi cyrografami. Demony były związane także z takimi rzeczami jak Zmierzch, Saga, Voodoo, Macumba. Demony bardzo silnie reagowały na: dotknięcie krzyżem, relikwiarzem, stulą kapłańską, dłońmi księdza, wezwanie imion świętych: Józefa, Jana Marii Vianey, Jana Pawła II, O. Pio, Marii Magdaleny; Wezwanie mocy Przenajświętszej i Przenajdroższej Krwi Chrystusa; Wezwanie, wspomnienie mocy Biskupiego, kapłańskiego Błogosławieństwa (udzielone było w języku łacińskim), Modlitwy Egzorcyzmu Większego, szczególnie w języku łacińskim; Odprawianie Mszy świętej, szczególnie w języku łacińskim. Łącznie przez tydzień było ponad 40 godzin modlitwy w tym 6 mszy świętych koncelebrowanych (łącznie jak gdyby 15 Mszy świętych) Intencje związane z zamykaniem poszczególnych furtek wzbudzały nienawiść demonów.

Zbliżenie się z Eucharystią, Przyjęcie obu Postaci Eucharystycznej Komunii świętej, Glosolalię czyli modlitwę w językach, kontakt z wodą pobłogosławioną czyli egzorcyzmowaną, kontakt z olejem pobłogosławionym czyli egzorcyzmowanym, kontakt z solą pobłogosławioną czyli egzorcyzmowaną; demony same prosiły aby przerwać modlitwę, bo z cierpienia już chciały wyjść, krzycząc "dość". Demony przekazywały przesłania od świętych: „*Jest tutaj Święty Jan Maria Vianney i poleca, aby modlić się za nią przez post i umartwienie.*” „*Jest tutaj Błogosławiony Jan Paweł II i mówi: Trwajcie w jedności, nie lękajcie się.*” *Jest tutaj Święty Ojciec Pio i mówi: „To się jeszcze nie skończy, bo nie dokonało się jeszcze nawrócenie tej dziewczyny i wielu księży...”*; „*Ona się zbliża*”. *Ona mi każe mówić: „nie wyjdę, dopóki nie dokona się ofiarowanie Jemu poszczególnych części ciała, tak jak mnie zostały oddane, bo ja jestem we wszystkich częściach”*. Modlę się za tę radosną, młodą dziewczynę, aby nie miały już do niej wejścia demony. Oby ściśle i konsekwentne pozamykanie „furtok” którymi demony wnikały, oraz nieustanne napełnianie się obecnością Ducha Świętego ochroniło ją przed sytuacją opisaną w wersetach: Mt 12, 43-45 „*Gdy duch nieczysty opuści człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając spoczynku, ale nie znajduje. Wtedy mówi: Wrócę do swego domu, skąd wyszedłem; a przyszedłszy zastaje go nie zajętego, wymiecionym i przyozdobionym. Wtedy idzie i bierze z sobą siedmiu innych duchów złośliwszych niż on sam; wchodzi i mieszkają tam. I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni.*” Imiennie zostało wyrzuconych z tej niewiasty 89 demonów. Każdy z nich musiał wyrecytować „*Ave Maria, gratia plena, Dominus tecum*” - to był znak jego odejścia. Jedynie 3 duchy nieme wychodziły przez kaszel. Wychodzący jako ostatni lucyfer wypowiedział całą modlitwę Zdrowaś Maryjo, również po łacinie, bo tak został przez Boga zmuszony.

Kielce, czerwiec 2011 roku.